

Pasterz, Jan

Milczenie jako cnota wolnomularstwa : deska nieerudycyjna

Ars Regia 6/1 - 2 (11 - 12), 241-243

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Pasterz

MILCZENIE JAKO CNOTA WOLNOMULARSKA DESKA NIEERUDYCYNIA

Kiedy zaproponowałem Drogim Br.: Br.: temat *Milczenie jako cnota wolnomularska* (w domyśle: kardynalna) byłem pewien, że inspirację do niego znajdę nie tylko we własnym i zbiorowym doświadczeniu lożowym, lecz także w licznych słownikach i encyklopediach poświęconych etyce i symbolice „sztuki królewskiej”. Jakie było moje zaskoczenie, kiedy stwierdziłem, że o milczeniu „milczą” tak racjonalistyczny *Internationales Freimaurer Lexikon* Lennhoffa i Posnera, jak i ezoteryczna *A New Encyclopaedia of Freemasonry* Arthura Waite’a. Problem „milczenia” pomija niezawodne skądinąd dzieło Julesa Bouchera *La symbolique maçonnique*; interesującej nas kwestii nie porusza także Juliano di Bernardo w *Filosofia della mesoneria*. Owszem, na temat „tajemnicy wolnomularskiej” – w ujęciu historycznym, strukturalistycznym czy psychologiczno-holistycznym – powstały obszerne rozprawy, subtelnie – na przykład – różnicujące między „tajemnicą” i „dyskrecją”.

Rozróżnienie między tajemnicą i milczeniem wydaje się przecież istotne i potrzebne. Milczenie jest najważniejszym sposobem zachowania tajemnicy; poucza nas o tym legenda o mistrzu Hiramie, budowniczym Świątyni Salomona. Milczenie jest też cnotą samoistną, która występować może, i powinna, również tam, gdzie nie ma żadnej tajemnicy. Milczenie – jak wykazemy w dalszym ciągu – jest bowiem powołaniem wolnomularza.

Kilka wzmianek na temat trudnej cnoty milczenia znajdujemy u siedemnastowiecznych Różokrzyźowców. Zagadnienie omówił w książce o źródłach wolnomularstwa *Ordo ex Chao* Tadeusz Cegielski. Przypomnę jedynie, że milczenie stanowiło zasadniczy element próby, której – jak chciał Michael Maier – poddany miał być każdy kandydat do „łoża mędrców” – Niewidzialnego Kolegium Christiana Rosenkreutza. Wzorem dla Różokrzyźowców były kapłańskie kolegia starożytnego Egiptu czy organizacje pitagorejczyków w Grecji i Italii. Adepti zachować musieli czystość i celibat oraz – wzorem Pitagorasa – obowiązek pięcioletniego milczenia. W systemie prób, którym podołać muszą kandydaci do grona mędrców, centralne miejsce zajmują obrzędy w rodzaju pełnego symbolicznych znaczeń biegu z pochodniami. Bieg z pochodniami, w istocie sąd boży, wyrocznia wskazująca, jakie są zamiary Boga względem poszczególnych kandydatów, umożliwiał Grekom „próbowanie ducha i umysłu ludzi, tak, aby nie dać miecza do ręki

szaleńcowi”. Przykłady z historii starożytnej Maier wsparł argumentami z czasów mniej odległych – turniejów rycerskich Średniowiecza. Zawsze jednak wyboru dokonywali nie ludzie, lecz Bóg; zadanie śmiertelnych ograniczało się do właściwej interpretacji Jego wyroków.

W koncepcji Maiera, wyłożonej w dziełku *Themis Aurea* z 1618 roku, zwraca uwagę brak pewności, jak kształtuje się kolejność prób, którym poddany jest Postulant, i jaki jest związek między nimi. Czy próba pięcioletniego milczenia poprzedza ma „sąd boży” – zasadniczy sprawdzian intencji Opatrzności – czy odwrotnie. Czy, czego wykluczyć nie można, właśnie próba milczenia jest owym sądem, do którego niemiecki filozof przykładał tak wielką wagę.

Jeśli okrutna próba milczenia wydaje się zrozumiała w przypadku kandydatów do „wiedzy najwyższej”, skrywanej przed oczyma śmiertelników, to inaczej rzecz się przedstawia, jeśli idzie o tych ostatnich (czyli śmiertelników). Co oznacza obowiązek milczenia w przypadku adeptów wolnomularstwa spekulatywnego?

Katechizm ucznia poucza świeżo inicjowanego do Zakonu, że winien „słuchać i milczeć”. Milczenie oznaczałoby tu zwykły zakaz zabierania głosu podczas obrzędowych prac loży. Ten zakaz wydaje się mieć głębsze uzasadnienie w doktrynie inicjacji, a więc stopniowego, podzielonego na etapy „oświecenia” dawnego profana. Uczeń to ktoś, kto otrzymał bardzo niewiele światła i z tego powodu zasiada w kolumnie północy. Jakż bowiern byłby pożytek z opinii podobnego „półślepca”?

Głos odzyskuje wolnomularz już w stopniu czeladnika, choć powagę milczenia poznać będzie mógł dopiero w stopniu trzecim, mistrzowskim. Milczenie prawdziwie wtajemniczonego posiada inną wagę niż ignoranta, kogoś nieświadomego. Wtajemniczony milczy, ponieważ wie, profan lub uczeń, który tylko formalnie przestał być profanem, milczy, ponieważ nie wie.

Dwa rodzaje milczenia służą przecież tym samym celom. Milcząc, wsłuchujemy się w siebie. Milcząc, pozwalamy mówić innym. Milcząc, otwieramy się na ludzi, otwieramy się na świat. Milcząc, stajemy się – jak chce związek frazeologiczny – w y m o w n i. Paradoks?

W tradycjach różnych cywilizacji wynosi się milczenie nad inne cnoty; zapewne otępiające słuchaczy gadulstwo nie jest zjawiskiem charakterystycznym wyłącznie dla naszej epoki i kultury. Słyszcząc paplaninę radiowego spikera, zmieniamy falę lub wyłączamy odbiornik. Jak natomiast „wyłączyć” bliźniego?

Gadatliwy mason wydaje się prawdziwym nieszczęściem, karykaturą ideału „sztuki królewskiej”. Gadulstwo tylko pozornie rozładowuje stress lub pozwala przełamać barierę izolacji. Niszczy ono kreatywną moc Słowa. Gdyby Stwórca był gadułą, nad wodami Chaosu do dziś unosiłoby się kilka figur retorycznych, być może kilka pokracznych stworów o trzech głowach i nieskończeniu długich ogonach...

Zalew słów zaciera myśl i uniemożliwia dyskusję. Niekontrolowane słowa, to również niekontrolowane emocje niszczące braterską harmonię.

Zaporę przed niszczycielskim żywiołem stanowią rytuał wolnomularski i obyczaje Zakonu. Przyjrzyjmy się im od tej strony.

Zastanawia oszczędność, z jaką twórcy lożowego obrzędu obdarowali braci przywilejem zabierania głosu. Prawem tym nie obdzielono nawet Czcigodnego Mistrza! Czcigodny, poza wygłoszeniem właściwych formuł rytualnych, jedynie zadaje pytanie lub udziela głosu innym. Ten należy się z urzędu dwóm Urzędnikom – Sekretarzowi i Mówcy. Tematy wystąpień obu są ściśle limitowane: do deski rysunkowej Sekretarza i opinii Mówcy w materii prac lożowych.

Właściwą formą wypowiedzi pozostają deski lożowe, których tematy dalekie są od dowolności. Ustala je warsztat loży z odpowiednim wyprzedzeniem. Deski powinny być krótkie; w znanych autorowi lożach nigdy nie przekraczały piętnastu do dwudziestu minut, w przypadku deski uczniowskiej dziesięciu. Brat – obdarowany w danym momencie prawem głosu – zajmuje rytualnie miejsce Mówcy na Wschodzie. Po zakończeniu deski wraca na swoje miejsce w kolumnie. Sens obyczaju jest oczywisty: przemawia tylko Mówca. Wypowiedzi pozostałych braci Mistrzów i Czelników mają charakter sporadyczny, na ogół ograniczają się do pytań własnych lub odpowiedzi na pytania zadane przez Czcigodnego. W wielu obediencjach opinie na temat deski lożowej wygłaszane są dopiero na następnym posiedzeniu rytualnym. Dwa tygodnie przerwy między jednym a drugim zebraniem pozwalają ostudzić emocje i lepiej przemyśleć własne racje.

W prawidłowo zorganizowanej loży mason-gaduła nie otrzyma szansy również podczas braterskiej agapy. Przywilej wygładzania toastów – tak jak podczas obrzędu w Świątyni – zachowują Czcigodny i Mówca, w tym bracia Uczniowie mają prawo do przyjacielskiej rozmowy; nie wolno im przecież przeszkadzać innym, zakłócać atmosferę harmonii i braterstwa.

Prawo głosu, prawo nieskrępowanego wyrażania własnej opinii jest naturalnym, niezbywalnym prawem ludzkim i obywatelskim. Nieprzypadkowo dyktatury wszystkich odcieni uderzają w pierwszym rzędzie w instytucje opinii publicznej, w wolność słowa. Słowo, nieskrępowane, Nielimitowane jest jednak przekleństwem systemu demokratycznego. Dyktatura zagłusza na równi mędrców i głupców; demokracja większe szanse daje głupcom i maniakom, jest polem harców dla demagogów i krzykaczy. Wolnomularstwo winno być szansą dla tych, którzy naprawdę mają coś do powiedzenia.

Na Wschodzie Warszawy, w styczniu 5997 roku.